Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
6 maja 1944
Nr. 855
Cena w ... 5 fen.

Nowe ataki sowieckie nad rzeką Seret odparto w ciężkich walkach

Miejscowe ataki nieprzyjacielskie pod Kowlem załamały się. — We Włoszech nie było żadnych większych działań bojowych

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 5. V. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Pod Sewastopolem niemieckie samoloty bojowe atakowały stanowiska artylerii nieprzyjacielskiej i zniszczyły 26 miotaczy. W walkach powietrznych myśliwce zestrzeliły 14, samoloty bojowe 15 samolotów nieprzyjacielskich. Przy tym szczególnie się odznaczył ponownie porucznik Lambert.

Na wschód od rumuńskiego Seretu bolszewicy atakowali przez cały dzień na wąskim froncie gęsto następującymi po sobie falami. We współdziałaniu z niemieckimi i rumuńskimi zespołami samolotów bojowych odparto je w zaciętych walkach, przy czym nieprzyjaciel stracił liczne czołgi.

Ubiegłej nocy silne niemieckie zespoły samolotów bojowych atakowały kilka kolejowych stacji towarowych bolszewików na północnej Ukrainie.

Na południowy zachód od Kowla gwałtowne, wspierane przez samoloty bojowe, miejscowe ataki sowieckie załamały się w skoncentrowanym ogniu niemieckiej broni. Nieprzyjaciel poniósł tu szczególnie wysokie krwawe straty.

We Włoszech poza ożywioną obustronną działalnością oddziałów wywiadowczych i zaczepnych nie było żadnych większych działań wojennych. Ubiegłej nocy słabszy zespół bombowców nieprzyjacielskich zrzucił bomby kruszące i zapalające na obszar miasta w Budapeszcie. Zestrzelono 4 z atakujących samolotów.

Podczas nalotów północnoamerykańskich zespołów na zajęte obszary zachodnie i na obszar północno-zachodnich Niemiec strącono w dniu wczorajszym 11 samolotów. Odosobnione brytyjskie samoloty zrzuciły ubiegłej nocy bomby na obszar Kolonii i Mannheimu.

Nieprzyjacielski atak odciążający pod Witebskiem

Niespodziewane natarcie bolszewików spełzło na niczym

BERLIN. (DNB). Podane w ostatnich dniach w komunikacie sił zbrojnych bolszewickie ataki po obu stronach Witebska odnoszą się głównie do miejscowych natarć odciążających, i natarć mających na celu nawiązanie łączności z bolszewickimi bandami, które usiłują na zapleczu frontu w błotach i lasach przeciwstawiać rozpaczliwy opór akcji oczyszczającej, prowadzonej przez oddziały niemieckie i krajowe.

Pomimo tak ograniczonych celów, ataki te były częściowo bardzo silne i doprowadziły, zwłaszcza na wschód od Połocka, do ostrych walk. W ubiegłą sobotę udało się ponownie, atakującym wczesnym rankiem, bolszewikom wtargnąć do przednich niemieckich okopów. Większa ilość bolszewików zdołała przejść most i wzięła od tyłu pod ogień załogę przyległego niemieckiego stanowiska. Oberfeldwebel Rothmeier z Sebach w Badenii, dowódca plutonu w badeńsko-westfalskim pułku grenadierów, zaryglował się na stanowisku, wspólnie z 20 grenadierami i jednym działem przeciwpancernym. Kontakt z batalionem został przerwany wskutek silne wezbranej rzeki, do której przylegało stanowisko ryglowe. Jednakże 44-letni grenadier Riedler ze Steingräb przepłynął, pod silnym ogniem nieprzyjacielskim, rzekę w celu zażądania pomocy. Z chwilą, gdy po krótkim czasie zamilkły wszystkie karabiny maszynowe, przystąpił około południa oberfeldwebel ze swymi ludźmi do kontrataku. Po ostrej walce udało się Rothmeier'owi przy współdziałaniu przysłanego przez batalion oddziału szturmowego przerwać pierścień okrążający i ponownie obsadzić starą linię frontu. Wszelkie kontrataki nieprzyjaciela, który poniósł wielkie straty w ludziach i stracił niezliczony materiał wojenny, pozostały bez skutku.

Na sąsiednim odcinku spostrzegł działonowy działa przeciwpancernego, podoficer Stark z Bieberach, niespodziewanie nadjeżdżających siedem sowieckich czołgów. Z zimną krwią pozwolił on zbliżyć się stalowym kolosom na dogodną odległość. Następnie już pierwszy strzał rozniósł wieżę najbardziej wysuniętego do przodu czołgu. Siedmioma następnymi strzałami unieszkodliwił podoficer wspólnie z dzielną załogą, znajdującą się pod silnym obstrzałem nieprzyjaciela, trzy następne czołgi. Przy pomocy dobrze wycelowanych granatów rozpędzili strzelcy pancerni wyskakujących z czołgów nieprzyjacielskich strzelców. W międzyczasie piąty czołg padł ofiarą celnego strzału artylerii niemieckiej, oraz szósty czołg wpadł na minę. Tylko siódmy czołg bolszewicki zdołał zbiec. Przez zdecydowane i szybkie działanie obsługi działa przeciwpancernego zniweczono nieprzyjacielski zamiar osiągnięcia w tym miejscu sukcesu, mającego być wynikiem zaskoczenia.

Głos rumuński o sytuacji politycznej obecnej chwili

BERLIN. (DNB). Gazeta „Universal" opublikowała przegląd sytuacyjny swego berlińskiego korespondenta, który pod motto „w przededniu inwazji" postawił twierdzenie, że według poglądu na Wilhelmstrasse dzisiaj przemówi tylko broń. Chociaż Niemcy, tak wywodzi korespondent, przez lata dążyły rzetelnie do osiągnięcia porozumienia z Anglią i nie miały żadnych problemów politycznych z narodem USA. to jednak obecnie są one przekonane o żądzy niszczycielskiej przeciwnika. Anglo-amerykańskie i bolszewickie zamiary niszczycielskie wobec narodów europejskich są w Berlinie uważane jako pewny i nieodwołalny fakt. Na załamanie anglo - amerykańsko - bolszewickiej koalicji nie liczy się już tu choćby z tego względu, że według tutejszego poglądu, te same ręce trzymają za kulisami w Moskwie, Londynie i Waszyngtonie końce sznurów, poruszających politycznymi marionetkami. W przededniu inwazji panuje w Berlinie przekonanie, że niemożliwe jest już złagodzenie tarć politycznych problemów. Uważa się tu, że jest to niebezpieczną iluzją sądzić, iż znaleść się może jakaś inna alternatywa, jak przetrwać lub zginąć.

Amerykańska łacina lotnicza

Amerykańskie rozkazy dzienne przeciw przesadnym sprawozdaniom załóg amerykańskich samolotów. Angielska krytyka sprawozdań amerykańskich lotników

BERLIN. (DNB). Jak donosi pewien korespondent hiszpański, stacjonowani w Anglii lotnicy 8-mej i 9-ej amerykańskiej flotylli lotniczej wezwani zostali przez swe naczelne dowództwo w rozkazie dziennym do zaniechania przesady w sprawozdaniach na temat swoich walk. Całkowity brak obiektywizmu w sprawozdaniach lotników, który powracają z lotu przeciwko nieprzyjacielowi irytuje — jak mówi się w rozkazie wojskowym — opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych.

W ten sposób wychodzi z miarodajnego źródła potwierdzenie faktu, iż istotnie jeśli chodzi o zestrzelone rzekomo niemieckie aparaty myśliwskie przez lotnictwo amerykańskie mamy do czynienia z cyframi, wziętymi z fantazji. Tymi astronomicznymi często cyframi starali się lotnicy amerykańscy już od dawna zatuszować rosnącą krzywą strat swych myśliwców, a przede wszystkim swych bombowców. Prawie zawsze, kiedy Amerykanie sami ponieśli ciężką porażkę, uciekali się oni do kłamstwa o rzekomym zestrzeleniu licznych niemieckich myśliwców. Przy swojej wrodzonej skłonności do przesady nie było dla nich ciężko zgłaszać często zniszczenie kilkunastu niemieckich myśliwców w jednej bitwie powietrznej. Również po ostatnim obfitym w straty ataku terrorystycznym na Berlin rozpoczęli lotnicy amerykańscy natychmiast po wylądowaniu przemawiać zwykłym swoim językiem lotniczym i puścili pogłoskę o szalenie wysokiej liczbie zestrzelonych niemieckich samolotów myśliwskich i niszczycielskich.

W związku z tym ciekawy jest artykuł angielskiego czasopisma lotniczego „Flight", który otwarcie mówi o powątpiewaniu angielskich sfer lotniczych w amerykańskie sprawozdania o zestrzelonych samolotach. Artykuł wychodzi z tezy angielskich rzeczoznawców, że podawane przez Amerykanów liczby zestrzelonych samolotów wydają się niemożliwe wobec rzekomo znacznie bardziej umiarkowanych cyfr, podawanych przez brytyjskie lotnictwo. Zdaniem autora prawda znajduje się przypuszczalnie między tymi obydwoma ostatecznościami. Angielskie czasopismo lotnicze nie może jednakowoż zataić tego, że sposób składania przez Amerykanów sprawozdań wzbudza poważne wątpliwości („The most severe critics"), chociaż nie wątpi się w „dobrą wolę" amerykańskich lotników. Wprawdzie autor próbuje do pewnego stopnia ratować honor lotników amerykańskich, opisując obszernie amerykańskie metody działania bojowego i usiłuje w ten sposób wytłumaczyć część rzekomych amerykańskich sukcesów. Jednakowoż w dalszej części swoich wywodów musi on sam przyznać, że kombinacje jego na bardzo chwiejnych opierają się podstawach. Skoro istotnie jakiś niemiecki myśliwiec został zestrzelony ,wówczas oczywiście bardzo ciężko jest ustalić, który z wielu strzelców pokładowych, którzy ostrzeliwali niemieckiego lotnika, ze owo zestrzelenie jest odpowiedzialny. Wówczas jest rzeczą możliwą, że więcej żołnierzy, obsługujących karabin maszynowy zgłasza równocześnie pretensje do owego jednego zestrzelonego samolotu. Również ze względu na wysokość, na której rozgrywają się bitwy powietrzne oraz ze względu na podniecenie w czasie walki nie można również dokładnych podawać liczb. Albowiem nieprzyjacielski myśliwiec, lecący prostopadle w dół, niekoniecznie runie na ziemię, lecz może tylko czyni manewr dla uniknięcia ognia bombowców i nieco później ukaże się znowu w innym miejscu. Tymczasem ten nieprzyjacielski myśliwiec zanotowany został już przez kilku strzelców z obsługi karabinów maszynowych jako zestrzelony. Czasopismo cytuje następnie słowa angielskiego obserwatora Mr. Peter Masefield'a, który niedawno brał udział w amerykańskim ataku dziennym i widział kilka zestrzelonych amerykańskich bombowców, nie zauważył jednak zestrzelenia ani jednego myśliwca niemieckiego.

Wspomniana krytyka brytyjska chełpliwie podawanych przez Amerykanów liczb mówi sama za siebie, a wspomniany na początku rozkaz dzienny amerykańskiego naczelnego dowództwa stacjonowanych w Europie amerykańskich sił lotniczych dokonywuje reszty jeśli chodzi o okazanie całemu światu nieumiarkowania komunikatów amerykańskich o masowo zestrzelonych myśliwcach niemieckich. Chociaż więc kierownicze czynniki lotnictwa amerykańskiego zmuszone swoim pilotom zarzucać „całkowity brak obiektywizmu", amerykański generał-major Dolittle, szef 8-mej amerykańskiej flotylli powietrznej w Anglii nie wstydzi się w opublikowanym przez siebie przed kilku dniami bilansie miesięcznym wyników wojny powietrznej w kwietniu oprzeć znowu fantastycznymi liczbami zniszczonych rzekomo niemieckich samolotów.

Niewątpliwie opiera on się w tym wypadku znowu na sprawozdaniach swoich pilotów, sprawozdaniach, które — jak twierdzą sami Amerykanie — pełne są przesady. Lecz widocznie pan Dolittle nie ma innego wyjścia, by usprawiedliwić wysokie straty swoich eskadr. Straty te osiągały w kwietniu rekordową cyfrę 1392 samolotów.

Tym większe będzie zdziwienie Dolittle w najbliższym czasie, kiedy jego eskadrom terrorystycznym przeciwstawią się znowu z jak największą zaciekłością zniszczone już według jego mniemania niemieckie zespoły myśliwskie. Wystawią mu one inny rachunek aniżeli ten, jaki on skonstruował na podstawie meldunków swoich pilotów.

Strach przed inwazją w Anglii

SZTOKHOLM. „Göteborger Handels- und Schiffahrtszeitung", zatem gazeta, której anglofilskie nastawienie ogólnie jest znane, publikuje obraz nastrojów, nakreślony przez swego londyńskiego korespondenta, obraz, który pod wielu względami zasługuje na uwagę. Szwedzki obserwator, który nigdy inaczej nie spoglądał na świat jak tylko przez czysto brytyjskie okulary, pisze dosłownie: „Zdaje się, że tym razem sprawa przedstawia się poważnie. Miliony ludzi spaceruje po wyspie brytyjskiej, a obawa ściska ich gardło. Mają oni swoich bliskich, którzy pewnej nocy mają wziąć udział w wielkiej awanturze. Ludzie zdają sobie sprawę, że niektórych przyjaciół i znajomych widzą być może po raz ostatni. Przeżywana już od przeszło czterech lat wojna, która na tak wiele twardych prób wystawiła Anglików, staje się obecnie wskutek obawy, czającej się wśród milionów rodzin, straszliwą rzeczywistością".

Następnie korespondent opisuje życie w Londynie: „Znowu jest wiosna, ale nie zwyczajna wiosna. Picadilly i Leicester Square nie są tak hałaśliwe, jak dawniej. Gwar ucichł a zwykły ścisk zniknął, tak że wieczorem można szybko przejść bez potrzeby torowania sobie drogi łokciami. Londyńczycy wyglądają w blaskach wiosennego słońca nieco zmęczeni a także trochę obdarci. Z dawniejszej elegancji niewiele pozostało. Gentlemeni noszą wystrzępione ubrania, kobiety pokazują gołe od wiosennego zimna poczerwieniałe nogi. Pończochy stały się rzadkością. Jeździ się autobusami i kolejką podziemną. Cztery lata wojny podkopały zdrowie, chociaż nie całkiem zabiły kobiecą kokieterię. Dają się odczuwać długie dni żmudnej pracy i skąpe jednostajne pożywienie".

Ponuro wygląda nakreślony przez szwedzkiego dziennikarza obraz podziemnego życia w kolejkach podziemnych. Noc w noc, podobnie jak w ciężkich czasach w r. 1940/41 szukają dziesiątki tysięcy Londyńczyków schronienia na stacjach kolejki podziemnej. Większość z nich to stali goście, znają się wzajemnie od lat i od niepamiętnych czasów nie spali we własnym łóżku. Gdy ostatni pociąg opuścił halę, ludzie rozściełają koce i poduszki i układają się gęsto ściśnieni do snu. Rankiem panuje na dworcach kolejki podziemnej zaduch przypominający nieprzewietrzone sypialnie. Ludzie rozbierają się i ubierają się bez żenady, kobiety czeszą swe dzieci. Z dawnego heroizmu, który w latach 1940/41 można było na każdym spotkać kroku, nie wiele pozostało. Za to nie milkną narzekania na zdziczenie młodzieży.

Zdaniem szwedzkich korespondentów nadejdzie dzień wielkiego porachunku socjalnego, gdy żołnierze powrócą z pola. Posłanka do parlamentu, Irena Ward, która niedawno powróciła ze Środkowego Wschodu do Anglii, odniosła „wyraźne wrażenie", że młodzież w mundurach sama zamierza decydować o swoim losie. Żołnierze nie mają już zaufania do parlamentu. Żołnierze brytyjscy w Kairze utworzyli z własnej inicjatywy parlament i wybrali rząd reform, który ma wypracować wytyczne dla stworzenia lepszej przyszłości. Kiedy zarówno władze cywilne jak i wojskowe ogarnął lęk, nazwę parlamentu zastąpiono nazwą „klubu dyskusyjnego".

Po określeniu tych epizodów korespondent szwedzki stwierdza: „Co do nurtujących w narodzie angielskim prądów nie ma żadnej wątpliwości. Jedynie tylko oczekiwanie inwazji powstrzymuje jeszcze nagromadzone niezadowolenie społeczne. Ludzie milczą i czekają. Inwazja usuwa wszystko w cień, a trwożliwe wyczekiwanie, kto przeżyje wielką awanturę, utrzymuje wszystkich w ryzach.

Rzecz zadziwiająca, że tego rodzaju sprawozdanie przepuściła cenzura. Nie wymaga ono wcale komentarzy.

Rozgromienie oddziałów czungkingskich na froncie Honan

Wielkie straty przeciwnika

SZANGHAJ. (DNB). W czasie szybkiego ścigania cofających się wojsk czungkingskich rozgromiły siły wojenne japońskie na froncie Honan w ciągu 2 tygodni ogółem 7 dywizyj przeciwnika o liczebności około 60.000 ludzi, przy czym utracił on przeszło 15.000 żołnierzy. Wśród nich znajduje się zastępca dowódcy armii i 2 dowódców dywizji. Rozgromione dywizje należały do 85, 15, 78 i 12 armii.

Usiłowania oddziałów czungkingskich wpłynąć na zmianę szczęścia wojennego przez niezważające na straty rzucenie rezerw w bitwę — były nadaremne.

Według korespondenta wojennego agencji Domei w szybkim dokonywaniu tych operacyj w wielkim stopniu uczestniczyła japońska broń powietrzna. Ataki powietrzne były prowadzone w jaknajściślejszym kontakcie z oddziałami lądowymi. 25 eskadr powietrznych japońskich zniszczyło urządzenia obronne, których budowa była dziełem pracy dwuch lat.

Także i na Wschodzie znajduje się silne lotnictwo myśliwskie

W kwietniu zestrzelono na froncie wschodnim 1319 samolotów sowieckich przy stracie własnych 106 maszyn. Rzucenie do walki amerykańskich typów samolotów nie umniejszyło wysokich strat

BERLIN. (DNB). Niemieckie samoloty myśliwskie i bojowe oraz artyleria przeciwlotnicza zniszczyły w ciągu kwietnia na froncie wschodnim 1219 samolotów sowieckich. W przeciągu tych czterech tygodni stracono jedynie 106 własnych maszyn. Powyższy komunikat rzuca snop światła na sytuację wojny powietrznej na wschodzie, która nie tylko jest nieprzyjemną dla wschodniego przeciwnika Niemiec, lecz także od pewnego czasu przyprawia o ból głowy szefów brytyjskiego i amerykańskiego lotnictwa w Europie.

Anglo-amerykańskie sfery lotnicze kurczowe mianowicie czynią wysiłki, by wysokie straty samolotów podczas ataków terrorystycznych na obszar Rzeszy — miesiąc kwiecień np. przyniósł rekordową liczbę strat brytyjsko-amerykańskich samolotów przez zniszczenie 1392 maszyny nieprzyjacielskie — wytłumaczyć w ten sposób, że stale silna obrona myśliwców w Rzeszy stała się możliwa tylko przez ściągnięcie licznych eskadr niemieckich myśliwców ze wschodu. Oczywiście Brytyjczykom i Amerykanom nie sprawiało wielkiej trudności znaleść usprawiedliwienie z sytuacji, która dla nich była niemiłą.

Niedawno temu sam marszałek brytyjskiego lotnictwa Harris wyraził tego rodzaju nieistotne kombinacje, oświadczając chełpliwie, iż jest to dziełem angielskich i amerykańskich ataków lotniczych na zachodzie, że Niemcy nie posiadają już silnego lotnictwa na froncie wschodnim. Widoczną jest przy tym rzeczą, że obok wysiłków wytłumaczenia w jakikolwiek sposób społeczeństwu nieprzyjacielskiemu niespodziewanie wysokich strat w samolotach w ostatnich czasach, odgrywała tutaj też pewną rolę sprawa polityczna. Harris chciał wobec żądanego już oddawna przez Stalina „drugiego frontu" wmówić w Sowiety, że wzmożona działalność anglo-amerykańskich eskadr bombowych odciążyła też bezpośrednio Sowiety, które obecnie z nielicznymi tylko oddziałami niemieckich myśliwców mają do czynienia.

Owe wynurzenia Harris'a wyraźnie nie podobały się Sowietom. Bolszewicy wiedzą lepiej, aniżeli marszałek brytyjskiego lotnictwa, że walczące na froncie wschodnim oddziały niemieckiego lotnictwa działają nadal tak jak i poprzednio z niezłomną siłą i że na wszystkich odcinkach szerokiego frontu lotnictwo to zadaje stale potężne ciosy. Dlatego też sowiecki generał Fedorow, posiadający tytuł „bohatera Związku Sowieckiego", sprostował w energiczny sposób słuszność twierdzenia Harris'a mówiąc: „Lotnictwo niemieckie na froncie wschodnim jest tak samo silne jak dawniej.

Jak w istocie wygląda rzekome osłabienie lotnictwa niemieckiego na wschodzie, świadczą rozmaite fakty, które właśnie w ostatnich czasach wycisnęły swe piętno na obliczu wojny powietrznej na Wschodzie. Prawie codziennie komunikat Naczelnego dowództwa donosił o interwencji silnych oddziałów niemieckiego lotnictwa w ciężkich walkach odpierających. Nawet przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych lotnicy niemieccy utrzymywali kontakt z nieprzyjacielem i znaczne przynosili odciążenie swoim kolegom z wojsk lądowych przez silne ataki na czołgi, kolumny samochodów, stanowiska dział, skupienia wojsk, zajęte przez nieprzyjaciela miejscowości, obiekty kolejowe i t. p. Obok tego ożywiła się też w ogromny sposób lotnicza operatywna działalność wojenna przez skoncentrowane ataki silnych oddziałów niemieckich bombowców na sowieckie centra, gromadzące posiłki. I tak jedynie tylko w kwietniu lotnictwo niemieckie przeprowadziło 12 tego rodzaju wielkich ataków.

A jakżeż wygląda sprawa z domniemanym zmniejszeniem się niemieckiego lotnictwa myśliwskiego na wschodzie? Mówią o tym liczby zestrzelonych samolotów sowieckich w ubiegłym miesiącu, które to liczby nie obejmują wielu zniszczonych na ziemi samolotów nieprzyjacielskich oraz maszyn zestrzelonych przez jednostki marynarki wojennej. Naprzekór wszelkim angielskim twierdzeniom stanowią one dobitny dowód niezmniejszonej siły odpornej eskadr niemieckich myśliwców na Wschodzie.

Należy przy tym uwzględnić, że krzywa sukcesów niemieckich myśliwców zależna jest oczywiście stale od siły nieprzyjacielskich ataków. Jeśli chodzi o rezultaty kwietniowe, należy zaznaczyć, że cyfra 1319 zniszczonych samolotów sowieckich stanowi szczególnie wysoki odsetek rzuconych do walk nieprzyjacielskich sił lotniczych. Własne straty niemieckie pozostają w porównaniu ze wspomnianymi stratami nieprzyjacielskimi w całkowicie znośnym stosunku i są nadzwyczaj niskie. Przykłady: 1.IV stosunek wynosił 45:7, 2.IV. — 50:1, 7.IV. — 67:3, 8.IV — 67:7, 11.IV. — 20:1, 15.IV. — 56:0, 19.IV. — 66:1, 22.IV. — 26:2, i 24.IV. — 77:1. Ogółem straty niemieckie w kwietniu wynoszą około 8 proc. strat sowieckich.

Ten zadziwiający fakt znajduje swe uzasadnienie po pierwsze w tym, że niemieccy lotnicy myśliwscy znacznie górują nad pilotami sowieckimi pod względem wyszkolenia lotniczego, po drugie zaś w tym, że wielu spośród najlepszych i najznakomitszych niemieckich lotników myśliwskich, posiadających najwyższe odznaczenie za męstwo, znajduje się na froncie wschodnim. Takie nazwiska jak Rall, Nowotny, Barkhorn i Hartmann, należące do lotników, z których każdy już ma poza sobą ponad 200 zwycięstw w powietrzu, znane są całemu narodowi niemieckiemu. Lecz do tych czołowych asów doszło z biegiem czasu wyborne i dzielne uzupełnienie. Wielu z tych młodszych lotników otrzymało w międzyczasie również Krzyż Rycerski lub nawet Wieniec Dębowy.

Swe wysokie straty w samolotach starali się bolszewicy w ostatnim czasie zmniejszyć przez coraz silniejsze rzucanie do walki amerykańskich typów samolotów, które otrzymywali w trakcie amerykańskich dostaw broni do Związku Sowieckiego. Ciekawą przy tym jest rzeczą, że były to przeważnie typy, których już sami Amerykanie nie używają. Lotnicy niemieccy udowodnili, że i z tymi typami samolotów mogą się uporać. Użycie w większych rozmiarach samolotów amerykańskich z załogą sowiecką nie potrafiło w każdym razie zmniejszyć wysokości strat w sowieckich samolotach.

Tak wygląda w rzeczywistości rzekome osłabienie lotnictwa niemieckiego na Wschodzie. Faktem jest, że obok lotnictwa myśliwskiego na Zachodzie kontynentu również i na Wschodzie istnieje silna osłona niemieckich myśilwców, chociaż Harris i jego towarzysze chcieliby coś innego zasugerować swemu wschodniemu sprzymierzeńcowi.

Zarządzenie odwetowe za rozstrzelanie Christofini'ego

Odpowiedź rządu Vichy komitetowi algierskiemu

VICHY. Komitet algierski skazał bezprawnie na śmierć i wykonał wyrok na francuskim pułkowniku Christofini, ponieważ ten, będąc posłusznym rozkazom marszałka Pétain'a, stawiał opór angielsko-amerykańskim okupantom. Jako odpowiedź na rozstrzelanie tego francuskiego patrioty, jak donoszą miarodajne sfery w Vichy, rząd francuski zwołuje obecnie niezwłocznie sąd wojenny, ażeby wydać wyroki na przywódców zbrojnego ruchu dywersyjnego w północnej Sabaudii, czego dotychczas nie stosowano.

Metropolita Sergiusz był zdecydowanym przeciwnikiem bolszewizmu

Na marginesie zamordowania wysokiego dostojnika cerkwi prawosławnej

Zamordowany w sobotę metropolita Sergiusz miał lat 47 i był już w latach 1923, 1925 i 1930 więziony przez dłuższy czas przez Sowiety z powodu rzekomej antypaństwowej działalności. Kiedy bolszewicy okupowali kraje bałtyckie, przybył on do Rewla celem zaznajomienia się z tamtejszym życiem cerkiewnym, przebywał tam jednakowoż krótki tylko czas, a następnie powrócił do Związku Sowieckiego.

W czasie wybuchu wojny z bolszewikami przebywał metropolita w Rydze i natychmiast po wyswobodzeniu w lipcu 1941 r. odprawił w cerkwiach prawosławnych nabożeństwa za wyzwolenie z pod bolszewickiego terroru. Metropolita zajął się natychmiast gorliwie odbudową prawosławnego życia cerkiewnego; kiedy przy cofnięciu frontu również na północy wiele set tysięcy Rosjan przybyło do Kraju Wschodniego, by szukać tu schronienia przed bolszewikami, uznał on za swoje najważniejsze zadanie w roztoczeniu opieki nad tymi ludźmi drogą wewnętrznej misji. 3 kwietnia 1944 otworzył on w Rydze obrady synodu prawosławnego, w którym wzięli udział wszyscy biskupi oraz wielu dostojników cerkwi prawosławnej w Kraju Wschodnim. Podczas obrad wspomnianego synodu występował on w najostrzejszy sposób przeciwko bolszewizmowi.

Zatopiono jeden krążownik i ciężko uszkodzono dwa lotniskowce

Nowy sukces japońskiego lotnictwa

TOKIO. (DNB). We wtorek po południu cesarska kwatera główna podała do wiadomości, że japońska flota powietrzna zatopiła jeden nieprzyjacielski krążownik, oraz ciężko uszkodziła dwa nieprzyjacielskie lotniskowce, ponadto zestrzeliła również 30 nieprzyjacielskich samolotów w czasie działań bojowych w dniu 27. 4, 30. 4. i 1. 5. w okolicy Hollandii (Nowa Gwinea) i wyspy Truk.

Komunikat brzmi:

„W dniu 27. IV. zatopiła japońska flota powietrzna, która zaatakowała przed zachodnim wybrzeżem Hollandii pewien nieprzyjacielski oddział wypadowy, jeden nieprzyjacielski krążownik i uszkodziła ciężko jeden inny wielki okręt wojenny, który prawdopodobnie jest lotniskowcem.

„W dn. 30. IV. rozpoczął nieprzyjacielski oddział wypadowy, który wynurzył się na wodach na południe od archipelagu Karoliny, bombardowanie wysp Truka, które to bombardowanie miało miejsce w dn. 30. IV i 1. V. oraz rozpoczął ostrzeliwanie artylerią okrętową w dn. 1. V. wyspę Mortlock.

Japońska flota powietrzna i oddziały garnizonowe, które stanęły do walki z nieprzyjacielskim oddziałem wypadowym, uszkodziły wspólnie jeden nieprzyjacielski lotniskowiec, oraz zestrzeliły również ponad 30 samolotów nieprzyjacielskich.

Nieprzyjacielski atak spowodował niektóre szkody w japońskich urządzeniach na ziemi".

Strój ranny ozdobiony sierpem i młotem

Oblicze nowej angielskiej mody

SZTOKHOLM. Najnowsze angielskie tygodniki mody, które właśnie nadeszły do Sztokholmu, przedstawiają „inspirowane po sowiecku" kapelusze, bluzki i płaszcze kozackie dla niewiast angielskiej plutokracji. Szczególnie pikantny jest strój ranny z jasnego jedwabiu, ozdobiony sierpem i młotem.

Przewodniczący angielskiej rady tekstylnej, sir Raymond Streat, oświadczył niedawno, że zasadniczy warunek dla odznaczenia angielskiej zdolności eksportu w dziedzinie tekstylnej poleca na wynalezieniu nowych modeli, które nie mogą być tak przeciętne jak dotychczas, lecz muszą być całkowicie oryginalne. Nowa angielska moda kobieca zdradza z całą pewnością, że Anglia chciałaby ponieść wszelkie trudy, aby zapewnić sobie przyszły eksport przedmiotów mody kobiecej do zbolszewizowanej Europy.

Gdy Japonia przestała izolować się od świata

Dnia 26 listopada ubiegłego roku japoński naród mógł poświęcić swą pamięć pewnemu wydarzeniu, które w jego historji miało rozstrzygające znaczenie. Tego dnia mianowicie minęło 75 lat od czasu jak mikado przeniósł swoją siedzibę z Kioto, „stolicy zachodu", do Jedo, które odtąd otrzymało nazwę Tokio, „stolicy wschodu". Wraz z tym rozpoczął się okres Meiji Tenno, który położył kres szogunatowi domu Tokugawa i zapoczątkował rozwój, który dał możność Japonii z jej kompletnego odosobnienia i izolacji wobec zagranicy stać się współczesnym wielkim i militarnym mocarstwem od czasu jak Tenno Mutsu przystąpił do przekształcenia kraju podług amerykańskich i europejskich zasad. Obecnie minęło 90 lat, jak bakufu, rząd szoguna w dniu 31 marca 1854 r. zmuszony był zaakceptować na żądanie amerykańskiego commodore Perry ów układ, który otwierał dla Amerykanów porty Shimoda i Hakodate a w gruncie rzeczy stał się impulsem do tego rozwoju Japonii, który osiągnął teraz swój szczytowy punkt na początku wielkiej walki o Pacyfik.

Już od przeszło tysiąca lat szogunowie, pochodzący z zaprawionych w rzemiośle wojennym rodów, które na północy kraju wiedli wojny przeciw pierwotnym mieszkańcom, trzymali w swych rękach ster władzy. Od 1600 r., kiedy wielki Iycyasu założył szogunat domu Tokugawa, mikado był pozbawiony wszelkiej zwierzchniej władzy. Nie można powiedzieć, by rządy domu Tokugawa były ze szkodą dla wyspiarskiego kraju; co najmniej — jego rozkwit gospodarczy został przyśpieszony i członkom domu Tokugawa zawdzięczał kraj przeszło 250 lat trwałego pokoju, dzięki któremu możliwym stał się rozwój wysokiej kultury. Natomiast zaniedbana została siła zbrojna i obrona kraju, — bowiem zagraniczna polityka szogunów Tokugawa była wybitnie pokojową. Unikali oni wszelkich wojennych powikłań, wykazując jedynie dążenie do jaknajwiększego izolowania Japończyków od jakiegokolwiek stosunku z zagranicą, ponieważ obawiali się, że trwały kontakt z innymi narodami może narazić na niebezpieczeństwo ustalony ustrój wewnętrzny, w którym chcieliby trzymać naród. Przez zakaz budowy wielkich okrętów i opuszczania kraju, przez niedopuszczanie cudzoziemców — jedynie przybyłym do Japonii na początku 17 stulecia Hollendrom zezwolonem było zachować faktorię na małej wyspie Deshima przy Nagasaki, gdzie ci do końca panowania szogunów Tokugawa mieszkali jak więźniowie — starali się oni przeprowadzić odseparowanie kraju od zewnętrznego świata.

Ta polityka izolacyjna szogunów Tokugawa nie mogła być dalej kontynuowana mniej więcej od końca 18 i początku 19 wieku, kiedy zarówno carską Rosja jak i Stany Zjednoczone wystąpiły na widownię z roszczeniami w obrębie Oceanu Wielkiego. Rozpoczął się okres upadku władzy Tokugawa, którzy zaczęli tracić wpływy skutkiem wewnętrznych komplikacyj a szczególnie skutkiem oddziaływania prądu literackiego, który już w 17 wieku sławił starojapońskie tradycje a cesarza jako syna nieba uznawał za jedynie prawnego władcę.

Słabość Japonii nie mogła ukryć się przed okiem cudzoziemców i stała się podnietą do udostępnienia kraju siłą. Jeszcze w ostatnich latach 18 wieku zajęli Rosjanie główną wyspę odkrytego w r. 1634 przez holendra de Vries archipelagu Kurylskiego, nie mogli jednak kontynuować swych celów będąc zaabsorbowani europejskimi wojnami o niepodległość. Anglicy i Francuzi również napróżno chwytali się różnych środków by kraj mikada udostępnić dla światowej komunikacji i światowego handlu. Zdawało się, że wrócił dla państwa wyspiarskiego dawny stan spokoju i izolacji. Ale na widowni zjawili się północni Amerykanie.

Od samego początku Unia trzynastu, w gruncie rzeczy całkiem małych, stanów na atlantyckim brzegu północnej Ameryki wykazywała rzucające się w oczy dążenie do rozszerzenia się siłą na wszystkie strony. Już w pierwszych dwudziestu latach swego istnienia Stany Zjednoczone sięgały nawet poza teraźniejszy nadzwyczaj rozległy stan posiadania, jakkolwiek wówczas właściwa działalność kolonizacyjna obejmowała zaledwie dziesiątą część szerokości kontynentu. Te zaczątki wyraźnego imperializmu Stanów Zjednoczonych znalazły w zaraniu 19 wieku swój dalszy ciąg w przeholowanych przedsięwzięciach w rodzaju wielkiej wyprawy przeciwalgierskiej w r. 1815. Był to czas, kiedy w Ameryce krążyło pyszałkowate zdanie, że „idea amerykańska obiegnie świat jak grom".

Czterdzieste lata ostatniego stulecia na pięćdziesiąt lat naprzód zaznaczyły drogę terytorialnego wzrostu Stanów Zjednoczonych. Obok wypraw zbójeckich na południu północnej Ameryki i w środkowo amerykańskim rejonie, największe znaczenie miała ekspansja na Ocean Spokojny. Amerykańscy misjonarze zaczęli rozwijać napoły polityczną działalność na wyspach Morza Południowego, stanęli mocną stopą w Kantonie, przewędrowali przez Borneo i Oceanię, a w roku 1837 zamieszkały w Kantonie kupiec King przybył żaglowcem na wyspy Liukiu i do teraźniejszego Tokio, by udostępnić Japonię dla handlu swego kraju. Jego zuchwały plan nie udał się z powodu japońskiej uporczywości — wszędzie był przyjmowany wyraźnie wrogo.

Piętnaście lat później warunki zaczęły układać się bardziej pomyślnie dla skorych do ekspansji Amerykanów, którzy wraz z kolonizacją Kalifornii i przystąpieniem jej do Unii 9 września 1850 r. stali się sąsiadami Oceanu Spokojnego. W tym samym roku 1852, kiedy to późniejszy amerykański sekretarz stanu Seward, „najbardziej pomysłowy i znakomity mąż stanu jakiego tylko mieli kiedykolwiek yankees" w pewnej natchnionej mowie chełpliwie przepowiedział, że wkrótce Pacyfik stanie się „światową areną", główną widownią historii, zaś Unia decydującym czynnikiem wśród narodów ziemi, — odpłynęła w miesiącu październiku amerykańska eskadra pod dowództwem wypróbowanego już w wojnie meksykańskiej komandora Perry do wschodniej Azji z poleceniem nawiązania przyjaznych stosunków z Japonią. Okrążywszy przylądek Dobrej Nadziei Perry przybył najprzó

Jak Anglia opiekuje się swoimi ofiarami wojny

W agitacji brytyjskiej rzuca się w oczy, jak bardzo starają się Anglicy uderzać w tony socjalne — jak to obecnie znów uczynił stary reakcjonista społeczny Churchill — obwieszczając całemu światu, że Anglia już teraz stara się o postęp socjalny, by uszczęśliwić nim naraz cały świat. „Wolni od biedy i obawy" — jest tym hasłem, przy pomocy którego zainscenizowane mają być znowu jak i w pierwszą wojnę światową zwodnicze obrazy, które później rozpłyną się jak fata morgana.

W odniesieniu do Anglii można stwierdzić, że jest tu tyle nierozwiązanych problemów, jak w żadnym innym państwie, rozporządzającym takimi wielkimi bogactwami co Wielka Brytania. Na przykładzie jednego z takich problemów chcemy zobaczyć co myśli sam naród angielski o zaopatrzeniu żołnierza inwalidy i rodziny żołnierskiej. Nieuprzedzony widz mógłby przypuszczać, że angielscy plutokraci są przynajmniej wspaniałomyślni w stosunku do tych ludzi i ich rodzin, którzy walczyli za ich sakiewki i poświęcali dla nich życie i zdrowie.

„Daily Herald", organ brytyjskiej partii robotniczej, jest jednak innego zdania. Mówi mianowicie o uciśnionych mniejszościach w Anglii, ofiarach brytyjskiej gnuśności i krótkowzroczności — i do tych mniejszości zalicza rodziny żołnierskie. W dosłownym brzmieniu czytamy tam: „Obecnie stosowany system płac i pomocy skazuje żony licznych żołnierzy na prowadzenie niegodnej, pełnej udręki i niespokojnej egzystencji. Bylibyśmy radzi spotkać kogokolwiek, ktoby twierdził, że państwo czyni wszystko w miarę swych możliwości dla dobra żon i dzieci żołnierzy. Nie sądzimy, by jakikolwiek bądź członek jakiejkolwiek bądź partii ważył się uznać za usprawiedliwione zapomogi wypłacane rodzinom żołnierskim lub żołd wypłacany samym żołnierzom. Wierzymy, że każdy członek każdej partii ogarnięty jest w obliczu tej anomalii uczuciem wahającym się między niesmakiem a oburzeniem. Im głębiej taki członek będzie badał sytuację, tym mniej przyjemnie i tym więcej rozgniewanym będzie się czuł w rezultacie".

To samo pismo z 16 czerwca 1943 r., donosiło o trzech charakterystycznych wypadkach, które zostały wyjęte z masy analogicznie układających się wypadków, a które świadczą, jak rodziny po zmarłych w czasie pełnienia służby wojennej oficerach i żołnierzach pozostają bez jakiej kolwiek opieki. Pismo „Daily Sketch" z 16 stycznia 1943 komunikowało o innym wypadku asocjalnego traktowania opieki nad pozostałymi rodzinami. I tu państwo uchyliło się od swego obowiązku udzielenia zapomogi wdowie po żołnierzu i jej dwom dzieciom, oświadczając, że śmierci jej męża nie można nawiązać do służby wojennej. W rzeczywistości żołnierz zachorował na zapalenie otrzewnej, co spowodowało zgon — podczas służby.

„Daily Herald" z 8 lutego 1942 donosił o losie żony pewnego żołnierza z oddziału artylerii przeciwlotniczej. Ma ona czworo dzieci poniżej sześciu lat i oczekuje piątego, ale niema mieszkania. Zapomoga wydawana przez władze wojskowe jest tak mała, że nie mogła ona płacić komornego i musiała wyprowadzić się. Przed trzema miesiącami złożyła podanie o zapomogę do pewnej instytucji dobroczynnej, ale nie otrzymała odpowiedzi. Powoli musiała sprzedać całe umeblowanie i tak pewnego dnia z czteroma małymi dziećmi i dwoma funtami szterlingów gotówką znalazła się na ulicy. Położenie jej jest takie: jeżeli nie otrzyma zapomogi, nie będzie mogła zapłacić komornego, nie może jednak otrzymać żadnej zapomogi, jeżeli nie jest w stanie udowodnić, że pieniądze użyła na opłacenie komornego.

Na tej samej szpalcie to samo pismo donosi, że w okręgu Eye i Suffolk utworzony został komitet, którego zadaniem jest jaknajwiększe uprzyjemnianie pobytu w Anglii kolorowym wojskom Stanów Zjednoczonych. „Kantyny i lokale z orzeźwiającymi napojami dla kolorowych urządzane są przez kobiety, które zgłosiły się dobrowolnie".

Pismo „New Chronicle" zamieściło listy szeregu żon brytyjskich żołnierzy, dające obraz niesłychanej nędzy. Tak np., jedna z żon żołnierskich donosiła, że nie otrzymuje więcej żadnych pieniędzy na utrzymanie od zarządu wojskowego, ponieważ dostała w pewnym urzędzie stanowisko pomocnika kancelisty. Ponieważ musi dużo płacić za dzieci, które umieściła w przytułku na ten czas, kiedy pracuje, pozostaje jej po potrąceniu podatków równo 15 i pół szylingów na tydzień (stanowi to 7,75 RM.) na mieszkanie, ubranie i wyżywienie.

A teraz, jak się przedstawia sprawa z zaopatrzeniem uwolnionych ze służby i poszkodowanych skutkiem wojny żołnierzy w Anglii?

Londyńskie pismo „Daily Sketch" z 10 kwietnia 1942 r., donosi o utworzonym w Londynie biurze pośrednictwa pracy dla uwolnionych ze służby oficerów brytyjskiej siły zbrojnej, przed którym ci „odrzuceni", jak pismo nazywa uwolnionych ze służby, muszą stać w kolejce. Niektórzy z tych byłych żołnierzy zjawiali się nawet w mundurach. Ale żaden z nich nie przeczuwał, co z nimi i z ich rodzinami, których muszą żywić, stanie się w przyszłości. W pośrednictwie pracy jeszcze nikomu spośród nich — a liczba ich szacowana jest na 3000 ludzi — nie zaofiarowano pracy. Gdy dawniej, porzuceni na łaskę losu, żołnierze zapytywali rzecznika ministerstwa wojny, czy dostaną pracę, odpowiedziano im: „Nie, do tego jest właściwym urząd pracy". Również odmowną była odpowiedź w sprawie rozrachunku pieniężnego. Zamiast tego obiecano im, że ministerstwo handlu będzie się starało, by dawni żołnierze otrzymali sto punktów na ubranie...

W liście do „Daily Telegraph" z dn. 22.IV.1943 r., pewien emerytowany major uskarża się na wyjątkowo niskie emerytury w Anglii. Stawki emerytalne zostały ustanowione przed laty w tym czasie, kiedy koszty utrzymania w Anglii były na szczególnie niskim poziomie. W międzyczasie nie wprowadzono prawie żadnych zmian. Jest to wielką niesprawiedliwością, zwłaszcza że większość byłych oficerów obecnie znów w ten lub inny sposób, jakkolwiek nie reaktywowana, jest w służbie kraju, nie otrzymując jednak za to wynagrodzenia. Nie mogą oni strajkować by poprzeć swoje żądania, lecz zmuszeni w nędzy oczekiwać aż państwo przypomni sobie o nich. Trudność położenia jest zresztą prawie nie do wytrzymania, ponieważ ceny artykułów żywnościowych, komornego itd. osiągnęły „astronomiczną wysokość".

Analogiczną skargę przytaczał „Daily Herald" z 22 kwietnia 1943 r. w artykule wstępnym. Pisze mianowicie, że jest to hańbą, że zupełnie niezdolny do pracy żołnierz po zwolnieniu ze służby wojskowej otrzymuje tygodniowo tylko 37 szylingów i 6 pensów (równo 23 RM.). Jest to mniej niż łożyło państwo w czasie pierwszej wojny światowej na utrzymanie inwalidów wojennych.

Faktycznie, renty jakie obecnie pobierają w Anglii inwalidzi wojenni, naogół są niższe o 5 do 7 proc w porównaniu do pierwszej wojny światowej. Do tego dodać należy, że koszty utrzymania w Anglii są dziś znacznie wyższe niż w ubiegłej wojnie, skutkiem czego ci ludzie są znacznie gorzej zaopatrzeni.

Tysiące byłych żołnierzy złożyły podania do brytyjskiego ministerstwa emerytur, ponieważ zostali oni zwolnieni wogóle bez renty, jakkolwiek na służbie ucierpieli pod względem zdrowia. Przeszło 20.000 takich wniosków oczekiwało w ubiegłym roku na swoje załatwienie.

Żołnierze inwalidzi, sprzedający sznurowadła do bucików i zapałki, są w Londynie coraz częstszym zjawiskiem, — donosi londyński korespondent proangielskiej szwedzkiej gazety „Göteborgs Handels- und Schiffahrts zeitung". „Renty są tak niskie, że inwalidzi, nie mogąc umrzeć, nie mogą i żyć" — w ten sposób pewne pismo londyńskie zobrazowało nędzę tych ludzi. Pismo „News Chronicle" z 23 stycznia 1943 r. donosiło o zupełnie niewystarczającym socjalnym ubezpieczeniu pewnego lotnika, odznaczonego najwyższym orderem za waleczność (Victoria Cross). Ten człowiek, jak donosiło pismo, nabawił się w służbie wojskowej tuberkulozy płuc, co stwierdzone zostało przez wojskowo - lekarską komisję. „Sądziłem, że dadzą mi dożywotnią rentę, ale oni przyznali mi tylko na jeden rok. Po tym terminie sprawa renty będzie ponownie badana". Dodać należy, że renta przyznana dla tego lotnika, odznaczonego orderem odpowiadającym niemieckiemu krzyżowi rycerskiemu, oraz dla jego żony i dziecka jest tak niska, że ledwo zabezpiecza minimum egzystencji.

Według oficjalnych stawek zapomogowych ministra do spraw emerytalnych, żołnierz, który stracił oczy albo obie nogi, obie ręce i oczy, jedną rękę lub jedną nogę albo słuch — otrzymuje 37,5 szylingów (niecowięcej 20 RM) tytułem zapomogi tygodniowo. Według „Daily Herald" samo jednak najskromniejsze utrzymanie, licząc w tem komorne, żywność, ubranie, publiczne opłaty, reperację obuwia itd., kosztuje co najmniej 2 funty, a więc więcej niż wynosi zapomoga. „Nie może on więc. jak sądzi pismo, pozwolić sobie ani razu na cygaretkę lub szklankę piwa, nie mówiąc już zupełnie o korzystaniu ze środków lokomocji albo wyjeździe na odpoczynek lub dla spędzenia wakacji. Innemi słowy, zdany on jest w zupełności na prywatną jałmużnę".

Tak opiekuje się kraj, którego kapitaliści zgarniają olbrzymie zyski z krwawych ofiar ludzi z nich walczących, swoimi rannymi i chorymi żołnierzami i ich rodzinami. To jest tylko jeden przykład spośród wielu innych, które świadczą, co w rzeczywistości kryje się za angielską kłamliwą agitacją: **„plutokratyczny wyzysk w najbardziej jaskrawej i bezwzględnej formie".**

(„Königsb. Allg. Ztg.").

---

do Formozy, tu zdobył głębokie przeświadczenie o jej strategicznym i handlowo - politycznym znaczeniu, zalecając z tej wyspy stworzyć kolonię rządzoną przez Waszyngton. Analogiczne zamiary żywił Perry względem wysp Liukiu i Bonin, nie zapominając jednak o głównym celu swej podróży. W r. 1853 zjawia się w zatoce Jedo, gdzie doręczył pismo prezydenta Stanów Zjednoczonych, w którym żądało się nawiązania stosunków handlowych. W r. 1854 powraca ze swoimi „czarnymi okrętami" by otrzymać odpowiedź. Bakufu, rząd Szoguna, mający wszakże pewne pojęcie o zagranicznej potędze, nie czuł się dość silny by odrzucić amerykańskie domagania się i w dn. 31 marca wyraził zgodę na zawarcie umowy, która nie tylko zadawalała Stany Zjednoczone, ale i torowała drogę dla państw europejskich w ich pertraktacjach z bakufu. Jeszcze w tym samym roku nastąpiło zawarcie odpowiedniej umowy przez Anglię, w 1855 — przez Rosję i nieco później — przez inne państwa. Jesienią 1860 r. zjawiły się przed Jedo nawet cztery okręty małej pruskiej marynarki, uzyskując otwarcie dla Prus portów Nagasaki, Yokohama i Hakodate.

Wraz z tym dokonane zostało pierwsze włamanie do starej „średniowiecznej" Japonii. Ogólna polityka we wschodniej Azji, jak dobitnie stwierdzali Amerykanie, a w pierwszym rzędzie ich posłowie w Tokio, Townsend, Harris i Bingham, opierać się miała na zasadzie, że jest to zadaniem Stanów Zjednoczonych popierać i utrzymywać wszelkimi środkami niezależność i samodzielność państwa wschodniej Azji. W rzeczywistości natomiast usiłowali oni zabezpieczyć sobie, nie przebierając w bezwzględnym postępowaniu, decydujący wpływ na japońskie stosunki i ważniejsze sprawy państwowe. Ale już w Japonii zaczęły kiełkować nowe siły, które bardzo głęboko odczuwały całą hańbę i upokorzenie nowego stanu rzeczy, uważając jako uległość wobec Amerykanów za brak patriotyzmu i tchórzostwo, jakkolwiek istniało też i przeświadczenie, że na razie należy ugiąć się ze względu na bezbronność i rozdarcie wewnętrzne kraju, by ze świadomością celu przygotować się do przyszłej walnej rozprawy, w której chodziłoby już nie tylko o suwerenność Japonii, ale o panowanie na wielko-azjatyckiej przestrzeni i hegemonię na Pacyfiku. Japoński patriotyzm przejawiał się coraz żywiej, szczególnie od czasu jak Meiji Tenno w r. 1873 wprowadził w Japonii powszechny obowiązek służby wojskowej. We wszystkich wojennych powikłaniach w latach następnych naród japoński dokonywał odtąd nadzwyczajnych czynów. Pod kierownictwem wielkich mężów stanu kroczyła Japonia, nie bacząc na wrogie działania, drogą do wielkiego mocarstwa, zajmując już po Schimonoseki dominujące i zazdrość wzbudzające stanowisko we wschodniej Azji. Dziś państwo wyspiarskie, które 90 lat temu, będąc całkiem nieprzygotowane, musiało znieść upokorzenie swoje przez komandora Perry z jego opancerzonymi fregatami, — występuje jako potężny przeciwnik w skutecznej walce przeciw bezgranicznemu imperializmowi Stanów Zjednoczonych za sprawiedliwy nowy porządek wielkoazjatyckiej przestrzeni.

Adolf Ness

(„Deutsche Allg. Ztg.").

„Karta socjalna" Roosevelta

Na żądanie Roosevelta ma się zebrać w Filadelfii „międzynarodowa konferencja pracy" dla rozpatrywania „projektu wszech światowego zabezpieczenia społecznego" i ułożenia „karty socjalnej". W związku z tym „Deutsche Allgemeine Zeitung" uważa, że zagadnienia społeczne w Anglii i Stanach Zjednoczonych w ostatnich czasach przybrały kierunek, zagrażający kryzysem. Ani Rooseveltowi, ani też Churchillowi nie udało się choćby powierzchownie ruszyć z miejsca to kardynalne zagadnienie bieżącego stulecia i teraźniejszej wojny, jakim jest kwestia społeczna. Szerokie warstwy narodów, wciągniętych do tej wojny, nigdzie nie widzą celu, dla którego warto walczyć. Z drugiej zaś strony opinia publiczna brytyjsko-amerykańska przeciwnie sądzi, że głównej podstawy siły oporu narodu niemieckiego przeciwko usiłowaniom sprzymierzonych aliantów należy szukać w nowej i rewolucyjnej sile solidarności społecznej, będącej wynikiem kategorycznej zmiany ustroju społecznego w Niemczech. Przykład Niemiec tego nowego ustroju społecznego, przyjętego już w latach przedwojennych w wielu dziedzinach życia, działa jak wielka rezerwa polityczna i potencjał tej walki, której nic nie może przeciwstawić nieprzyjaciel ze swojej strony. Rzeczywistość ta skłoniła Roosevelta i jego sojuszników do wykoncypowania projektu karty socjalnej. Jeżeli pomyśleć, że Roosevelt właśnie teraz rozsyła emisariuszów swego kapitalizmu po całym świecie, gdzie przeprowadzają oni metody swych zysków ze zwykłym sobie wyrafinowaniem, to wówczas można poznać z bezbarwnych dyskusyj w sprawach społecznych, prowadzonych w USA i Anglii, że jest to tylko jeszcze jedna blaga. W żadnej z tych akademickich obietnic, jakie międzynarodowe biuro pracy opublikowało podczas organizowania tej konferencji pracy, nie było wyczucia tej rzeczywistości, którą w Niemczech już osiągnięto oddawna przed wojną.

Zaznacza również „Volkischer Beobachter", że nie można spodziewać się żadnego pozytywnego czynu od ludzi, którzy przypuszczają, że ich właśni ziomkowie będą stale bezrobotni, a dla robotników angielskich nie urzeczywistniają nawet planu Beveridge'go. I w Filadelfii nic więcej nie odbędzie się, jak tylko przedstawienie teatralne. Zresztą, jak zaznacza międzynarodowe biuro pracy, myślą tam tylko o „przestudiowaniu zagadnień społecznych na polu międzynarodowym". Lecz studiować w języku demokracji oznacza to pisać całe tomy akt i wywoływać wrażenie, że coś się zrobi. W Niemczech zaś i w Europie odbywa się praca w poczuciu rzeczywistości, a dążenie czynników niszczycielskich w ich bezdennej nienawiści do socjalizmu jest skierowane przeciwko temu stanowi rzeczy, jaki Niemcy urzeczywistniały i wciąż jeszcze urzeczywistniają.

GENEWA. (DNB). Londyński „Times" donosi o przebiegu inflacji w Chinach czungkingskich. Według tych doniesień obecnie w Chinach czungkingskich ceny przeciętnie wielokrotnie wzrosły w stosunku do cen z czasów przed wybuchem wojny chińsko-japońskiej, a więc w roku 1937.

ANTAKYA. (DNB). Z powodu niebezpieczeństwa dżumy, a w szczególności z powodu epidemii gorączki powrotnej rozpoczęto obecnie w miejscowościach Chartum i Durman planową ewakuację. Obecnie wysłano do prowincji Sudan transportami specjalnymi 300.000 osób.

Nowe zdobycze wiedzy lekarskiej

BERLIN. (DNB). Do ważniejszych zdobyczy wiedzy lekarskiej podczas wojny teraźniejszej należy szybki postęp współczesnej chirurgii mózgu, który w ostatnich latach osiągnął nadzwyczaj wielkie sukcesy w niemieckich szpitalach wojennych. Postęp, jaki wykazała medycyna od czasów wojny światowej 1914—18 w dziele leczenia wszelkich chorób nerwowo-mózgowych zapomocą zabiegów operacyjnych, od tamtych czasów stał się tak wielkim, że już obecnie w wypadkach uszkodzeń mózgu nie może być mowy o poważnym zagrożeniu życia. Decydujący udział w tym rozwoju chirurgii przypada w udziale niemieckiemu profesorowi chorób mózgowych Dr. Tunnigow, który już przed wojną teraźniejszą stworzył klinikę specjalną dla uszkodzeń mózgowych. Podstawą leczenia wszelkich takich cierpień jest dokładne, a pomimo to radykalne usunięcie wszelkich ciał obcych oraz obumarłych cząstek tkanki substancji mózgowej z poranionych miejsc mózgu. Do takiego oczyszczenia ran obecnie znajduje się w dyspozycji chirurga chorób mózgowych zupełnie nowy precyzyjnie obmyślany aparat, który można nazwać czymś w rodzaju „odkurzacza mózgu". Przy pomocy tego aparatu stało się możliwym usuwanie odłamków kości z ropiejących obumarłych tkanek mózgowych i t. p. bez użycia lancetu chirurga. Rany oczyszczone tym aparatem, goją się prawie bez wyjątku już w krótkim czasie, nie tworząc niebezpiecznych blizn. Tą drogą wyzdrowiało tysiące żołnierzy z uszkodzeniami mózgu podczas ostatnich lat.

Rozwój terapii rentgenowskiej dał możliwość wytwarzania rurek Rentgena dla coraz to większego napięca, tak, że już są stosowane rurki o napięciu do 100.000 wolt. W Ameryce zaś zwiększanie napięcia posunięto jeszcze wyżej. Lecz teraz zjawiają się poważne zastrzeżenia przeciwko stosowaniu promieni rentgenowskich o wielkich napięciach. Pod wielu względami okazują się promienie radu w porównaniu z promieniami Rentgena nie tylko równowartościowymi, lecz częstokroć je nawet przewyższają. Podczas gdy promieni Rentgena nie można stosować bez przerwy ze względu na ich ostrość i siłę, zjawia się możliwość stałego naświetlania promieniami radu. Niezmiennie jednostajny prąd naświetlania radowego działa pod względem fizjologicznym znacznie lepiej, niż naświetlania promieniami Rentgena. Natomiast ujemną stroną naświetlań radem jest zamałe ich działanie wgłąb. W ostatnich czasach udało się pewnemu badaczowi, zamieszkałemu w Niemczech otrzymać z prądu o niskim napięciu promienie Rentgena, posiadające właściwości równoznaczne z naturalnymi promieniami radu. Te promienie Rentgena otrzymane z prądu o niskim napięciu, umożliwiają przeprowadzenie drogą sztuczną takich samych metod leczenia, jak przy naświetlaniu radem naturalnym, ograniczonym w jego stosowaniu Właściwości tych nowo wynalezionych promieni Rentgena odpowiadają bardziej fizjologicznym cechom organizmu i powodują dlatego też lepsze wyniki leczenia, niż przesadnie silne napięcia rurek Rentgena, szczególnie bardzo rozpowszechnionych w Ameryce.

Wiadomości z dnia

6 Maj SOBOTA Jana w ol.

Wschód słońca 3.38
Zachód słońca 18.55

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 20.35 DO GODZ. 4.10.

— OTRZYMAMY MIĘSO ZAMIAST TŁUSZCZU. Podajemy do wiadomości mieszkańców, że na odcinki „Tłuszcz" białych i zielonych kartek żyw. dla ludności miejskiej, oraz kartek dodatkowych 29-go okresu wyżywieniowego, z ważnością od 1-go do 28-go maja b. r. zostanie wydane mięso (wieprzowe) w ilości podanej na odcinku. Sklepy muszę się wyliczyć za sprzedany towar z odcinków do dnia 4-go czerwca, według ustalonego porządku. (K)

— MASŁO DLA DZIECI I CHORYCH. Dzieci do lat 6-ciu (czerwone i niebieskie kartki żywnościowe) oraz chorzy, którzy przebywają na leczeniu w szpitalach, otrzymają w 29-ym ok. wyż. masło. Chorzy, którzy leczą się w domu otrzymają masło według ustalonych norm. Termin ważności odcinków, odpowiada terminowi kartek żywnościowych. Sklepy muszą się wyliczyć z odcinków i orderów do dnia 4-go czerwca 1944 r. (K.)

— PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI ODCINKÓW. Podaje się do wiadomości mieszkańców, że ważność odcinków „P. A." 28-go okresu wyżywieniowego dodatkowych kartek żywnośc. (od 3 do 30 kwietnia), na które będzie sprzedawana wódka przedłuża się do dnia 28. V. Wyliczenie się z odcinków za sprzedany towar do dnia 4, czerwca b. r. (K.)

— PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI ODCINKÓW „J. B." I „S. B." Termin ważności odcinków „J. B." i „S. B." białych i zielonych kartek żywnościowych 28 okresu wyżywieniowego dla ludności miejskiej dotyczących otrzymania z okazji świąt Wielkiej Nocy marmelady i sztucznego miodu (z ważnością trwania od 3 do 30 kwietnia 1944 roku) zostaje przedłużona do dnia 28 maja.

Sklepy muszą się wyliczyć z odcinków za sprzedany towar do dn. 4 czerwca 1944 rokun według ustalonego porządku. (K.)

— NOWY PRZYDZIAŁ ARTYKUŁÓW NA ZNACZKI PREMIOWE. Ostatnio odpowiednie zarządy otrzymały nowe zarządzenie Generalkommissar'a w sprawie znaczków premiowych. Jak się dowiadujemy, obecnie rolnicy, którzy dostawili kontyngenty wyznaczonych im płodów rolnych, mogą na podstawie otrzymanych znaczków premiowych zaopatrzyć się w miejscowych kooperatywach i „Rutach" w potrzebne im artykuły gospodarcze. Ostatnio został przydzielony duży kontyngent narzędzi rolniczych, jak pługi, kosy, sierpy, wiadra i t. p.

— ZMIANA NORMY PREMIOWEJ ZA DOSTAWĘ PTACTWA. Z dniem 15 kwietnia została zmieniona norma premiowa za dostawę ptactwa. Obecnie za dostawione żywe ptactwo wagi 6 kg. dostawcy otrzymają 1 punkt premiowy. Niezależnie od tego będzie wypłacona odpowiednia kwota za dostawiony towar.

— ZEPSUTE KARTOFLE BĘDĄ UŻYWANE DO INNYCH CELÓW. Często się zdarza, że mieszkańcy miasta posiadający w swoich piwnicach większy zapas kartofli wobec zbliżającego się lata część tego zapasu, która ulega zepsuciu, wyrzucają po prostu na śmietnik. W związku z tym zaznacza się, że kartofle nadpsute mogą być używane do innych celów, a mianowicie zużyć je można w miejscowych fabrykach monopolu wódczanego, który skupuje zepsute kartofle. Na prowincjach rolnicy mogą je dostawiać do gorzelni. Wszystkie większe składy kartofli, które obecnie przeprowadzają segregację, odsyłają nienadające się do użytku kartofle do miejscowych gorzelni. To samo dotyczy i jarzyn, które uległy przez zimę zepsuciu.

— PROTOKUŁY. W ostatnich dwóch dniach władze policyjne zanotowały następujące wykroczenia: 5 protokułów za niezaciemnianie okien, 7 za podwyższanie cen i 3 za handel samogonem. Jedną osobę, zatrzymaną w czasie awantury pod wpływem alkoholu, odesłano do obozu pracy.

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** co dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Woda i piasek
niezbędne są również na wsi jako środki do gaszenia

(ON). Na często wysuwane pytanie, czy między środkami obrony przeciwpożarowej na wsi i w mieście istnieje jakaś różnica, należy — przynajmniej jeśli chodzi o zapasy wody i piasku — dać absolutnie przeczącą odpowiedź. W budynkach wiejskich winny być zapasy piasku i wody nawet szczególnie duże, nie tylko w budynkach mieszkalnych i zabudowaniach gospodarczych, lecz także w stajniach, stodołach, szopach, a nadto kupa piasku w rogu dziedzińca. W poważnym wypadku każda łopata piasku może większą przedstawiać wartość, aniżeli kabza wypełniona złotem.

OFIARY

Bezpośrednio Stowarzyszenie Emerytów Polskich wpłaciło dla biednych emerytów RM. 30.

Ogłoszenie.

Przypomina się, iż robotnicy, którzy zgłosili się do pracy przy produkcji torfu, muszą niezwłocznie stawić się na wyznaczone im miejsce pracy. W przeciwnym zaś razie, będą poszukiwani policyjnie (za nieobecnych odpowiadać będzie rodzina).

Torfdirektion Wilna.

Zawiadomienie.

Filmbetriebe Ostland Zweigstelle Litauen komunikuje iż z dniem maja ustalone zostały następujące godziny seansów w kinach wileńskich.

W dni powszednie — godzina 13, 15, 17.

W niedziele i dnie świąteczne— godz. 11, 13, 15, 17.

Filmbetriebe Ostland Zweigstelle Litauen.

ś. † p.
Konstanty Chylicki
Magister Praw
po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 3 maja 1944 r.
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Zakretowej 42—10 na cmentarz Rossa odbędzie się dnia 6 maja b. r. o godz. 3 p. p.
O czasie i miejscu Nabożeństwa Żałobnego będzie podane później.
Pogrążona w smutku **Rodzina.**

ś. † p.
Zbigniew-Bohdan
Dziedziolo
pracownik apteki Nr. 16 zginął śmiercią tragiczną dnia 27 kwietnia r. b. koło Czarnego Boru w wieku lat 22.
Nabożeństwo Żałobne odbędzie się dn. 6 b. m. o godz. 10 w kościele Serca Jezusowego, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.
O czym powiadamiają **Koledzy Apteki Nr. 16.**

ś. † p.
BOGUMIŁ RESZKE
kapitan b. wojsk polskich, profesor konserwatorium muzycznego po krótkich cierpieniach zmarł dn. 5 mają 1944 r. przeżywszy lat 66.
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Młynowej 5/7 do kościoła po-Bernardyńskiego odbędzie się w niedzielę dn. 7. V. o godz. 19-ej.
W poniedziałek 8. V. nabożeństwo o godz. 9 rano i po nabożeństwie pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim.
O tych smutnych obrzędach powiadamiają pogrążone w smutku **Żona i Rodzina.**

ś. † p.
PIOTR NIEWIAROWSKI
zginął śmiercią tragiczną w dn. 6. IV. 1944 w wieku lat 37.
Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy odbyło się w kościele parafialnym w Lidzie w dniu 1. V. 1944 r.
O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku **Żona i Syn.**

ś. † p.
Nadieżda Pietrowna LENIEWICZ
po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 5 maja 1944 r. w wieku lat 56.
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Skorinos (Dobra) Nr. 1 m. 2 do cerkwi na Pohulance nastąpi dn. 6 b. m. o godz. 4 po poł. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w niedzielę dn. 7 maja r. b. o g. 10, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Ewangelickim.
O czym zawiadamiają **Rodzina i Najbliżsi.**

ś. † p.
KOZIEŁŁO JÓZEFA
po długich, ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami zmarła dnia 5. V. 1944 r. w wieku lat 56.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 7. V. o godz. 2 po poł. z ulicy Tokarskiej 12—6 na cmentarz Rossa. Nabożeństwo Żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się w kościele Św. Stefana 8. V. o godz. 9-ej.
O czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych **Mąż, Synowie, Brat i Siostry.**

W pół roku od śmierci
ś. † p.
Aleksieja Nikołajewicza NIKANOROWA
zostanie odprawiona panichida za spokój Jego duszy w cerkwi prawosławnej na Zarzeczu w dniu 7 b. m. o g. 12, o czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych zmarłego pogrążeni w smutku **Żona, Córki, Syn i Wnuki.**

Z powodu nagłego zgonu
ś. † p.
Henryka RUTKOWSKIEGO
wyraz głębokiego współczucia Rodzinie składają **Koleżanki.**

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi
ś. † p.
Stefanowi - Arturowi MAUEROWI
w szczególności zaś Przyjaciołom i Znajomym, z głębi zbolałego serca „Bóg zapłać" składają stroskane **Żona i Córeczki.**

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 13. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Aušra" w Wilnie. Wydawnictwo „Goniec Codzienny".